

27 Dni w Krakowie — 26 Dni.
Pierwsze sesje GRN w powiecie zakończone zostaną do 30 kwietnia br. (db)



Wycieczka na Jaworki
Fot. T. Olszewski

Plan na rok bież., przewiduje wzrost

III wiosenny rajd beskidzki

Koło PTTK „Śródmieście” w Katowicach urządza III wiosenny rajd górski w dniach 3-7 maja br. Rajd przebiegać będzie szlakami Beskidu Małego, Żywieckiego, Pasma Babiogórskiego i Gorców, a meta będzie się znajdować w Suchei. Punktami wyjściowymi będą miejscowości: Andrychów, Inwałd, Mucharz, Hucisko, Juszczyń, Myślenice, Jeleśnia, Korbielów, Jordanów, Miłówka, Rabka, N. Targ, a dla trasy motorowej — Katowice.

Ważne dla producentów trzody „majowej”

Dostawa w kwietniu — wyższa cena

Wyjątkowo duża ilość rolników zakontraktowała trzodę chlewną z dostawą w maju. Np. w Miechowskim plan kontraktacji na ten miesiąc został przekroczony o 50 proc. Zachodzi obawa, iż zanadto masowy spływ tuczniaków w maju pociągnąłby trudności dla aparatu skupu.

Aby nie dopuścić do zatorów — zachęca się rolników, którzy kontraktowali na maj, by przyspieszyli dostawę i dokonali jej już w ostatniej dekadzie kwietnia. Ministerstwo

zostaną wykonane w tym roku. Równocześnie trwają prace wykończeniowe przy budowie 3 stawów rybnych w Labowej dla miejscowej spółdzielni produkcyjnej, które w maju zostaną oddane do użytku i zagospodarowane.

Dobiegają również końca prace przy budowie potoka Gostwiczanki k. Podgrodzia. Pracownicy referatu melioracji PRN opracowują szczegółowy plan inwestycji i robót na lata 1961-1965. Plan przewiduje wydatkowanie na te cele 63 mln zł. (db)

Skupu postanowiło, iż w woj. krakowskim za tuczniaki kontraktowane na maj, ale dostawione w okresie 20-30 kwietnia — wypłaci się taką samą cenę, jak gdyby dostarczono je w maju, a więc o 80 gr na kilogramie wyższą. Kalkulacja tuczni przedstawiać się będzie więc korzystniej.

Producenci, którzy kontraktowali na miesiące zimowe, otrzymają normalne ceny przewidziane w umowie. (t)

Plan zagospodarowania przestrzennego Pienin

W Pieninach obserwuje się stały wzrost liczby wycieczek. W 1959 r. zwiedziło Pieniny 400 tys. turystów pieszych, a ze spływu Dunajcem skorzystało 103.500 osób, w tym ok. 27 wycieczek zagranicznych. W ub. r. z powodu złych warunków atmosferycznych oraz przerwania spływu po tragicznym wypadku na Dunajcu, liczba turystów sięgała w letnie niedziele 21 tys. Turystów zatrzymują się w Pieninach tylko jeden dzień głównie z powodu trudności noclegowych i aprowizacyjnych. Ilość miejsc noclegowych w schroniskach PTTK, stacjach turystycznych, ośrodkach kempingowych, w Czorsztynie i w domach prywatnych — nie przekracza 2 tys., bary i restauracje mogą wydać tylko ok. 2900 posiłków dziennie. Ten stan rzeczy musi ulec zmianie.

Dlatego też opracowany został pod kier. prof. dr. Gerarda Ciołka szczegółowy plan zagospodarowania Pienińskiego Parku Narodowego, którego realizacja przewidziana jest w okresie najbliższych 20 lat. Plan ten został niedawno przedyskutowany i zaaprobowany na posiedzeniu Rady Parku Pienińskiego w Krakowie.

W najbliższych latach projektuje się w rejonie Pienin budowę nowych przystanków nad Dunajcem w Sromowcach i Krościenku, ośrodków kempingowych, moteli, zakładów żywienia zbiorowego, parkingów i stacji benzynowych.

Wobec szybkiego rozwoju turystyki motorowej poważne znaczenie ma projektowana przebudowa dróg w tym rejonie m. in. węzła komunikacyjnego w Krościenku, która uzależniona jest od lokalizacji zbiorników wodnych na Dunajcu.

Plan zagospodarowania przestrzennego Pienin przewiduje też likwidację na tym terenie kariowatych gospodarstw, rozwój sadownictwa i hodowli, dwukrotne zwiększenie powierzchni łąk (z 300 ha do 600 ha), wreszcie zalesienie dalszych 200 ha gruntów.

Skomplikowane stosunki własnościowo-prawne nie pozwalają na prowadzenie odpowiedniej gospodarki rolnej i leśnej w Pieninach. W Parku Narodowym, zajmującym 2.500 ha — 1.165 ha zajmują grunty chłopskie. Na ich wykup lub wymianę państwo musiałoby przeznaczyć ok. 50 mln zł. Niemniej jednak w 6 gromadach sąsiadujących z obszarem Parku (Czorsztyn, Krościenko, Sromowce Wyżne i Niżne, Hałuszowa i Tylka) trzeba zapobiec dalszej dewastacji niewielkich obszarów leśnych, będących piękną oprawą klejnotu, jakim jest Pieniński Park Narodowy.

* **Biuro Projektów Budownictwa Komunalnego** w Krakowie opracowuje obecnie założenie sieci wodociągowej dla Krościenka. Prace mają być ukończone do 31 lipca br. W opracowaniu są również założenia rozbudowy szkoły podstawowej.

* „**Jak wyglądają banany?**” — pytają często dzieci, które owoców tych jeszcze nie widziały. Sprawa nie jest prosta: banany ulegają szybko zepsuciu, toteż Gminna Spółdzielnia bojąc się narazić na straty, owoców tych nie sprowadza. Czy nie dało by się jednak znaleźć drogi pośredniej? Instytucje mogłyby dać listy swoich pracowników, reflektujących na kupno, w sklepie można by przyjmować zgłoszenia i przywieźć zamówioną ilość bez ryzyka! (R)

Repertuar teatrów

Im. SŁOWACKIEGO — 19.15: „Księżyc świeci zablakany”. **Sala Klubu ZZK** — 19.15: „Łowcy głów”. **Im. MODRZEJEWSKIEJ** — 19: „Romans z wodewilu”. **KAMERALNY** — 19.15: „U kresu dnia”. **ROZMAITOŚCI** — 19.15: „Burmistrz Sylmondu”. **LUDOWY** — 11: „Trzy pary pantofelków”, 19: „Pan Puntilla i jego służka Matti”. **MUZYCZNY** — 19.15: „Księżniczka-czardasza”. **TEATR im. SOLSKIEGO w TARNOWIE** — 19.15: „Rozbitki”.

KINA

KROŚCIENKO — Sokolica: „Tania i jej matka”. **NOWY SĄCZ** — Podhale: „Krzyżacy”. **SZCZAWNICA** — Pieniny: „Szatan z VII klasy”. **LIMANOWA** — Sołusz: „Oni ocalili Londyn”. **KRYNICA** — Bagatela: „Paryski wiochęga”. **ZAKOPANE** — Giewont: „Wieczór kawalerski”. **MUSZYNA** — Baszta: „Montparnasse 1919”. **NOWY TARG** — Tatry: „Moralność pani Dulskiej”. **ŻYWIEC** — Janosik: „Krzyżacy”. **MSZANA** — Luboń: „Ostatnie 5 minut”. **PIWNICZNA** — Źródło: „Człowiek w przestworzach”. **ZEMBRZYCE** — Gazda: „Amerykanin w Paryżu”. **JORDANÓW** — Pokój: „Szukam ojca”. **GRYBÓW** — Biała: „Kłęśta”. **WĘGIERSKA GÓRKA** — Klimeczek: „Dzieje miłości”. **WADOWICE** — Szarotka: „Pół żartem, pół serio”. **RABKA** — Śnieżka: „Złamana strzała”. **ANDRYCHÓW** — Beskid: „Spotkania w mroku”. **KALWARIA** — Mewa: „Don Juan”. **MAKÓW** — Piomień: „Lili”. **SUCHA** — Kolejary: „Niebezpieczny wiek”. **RAJCZA** — Soła: Córce:ta”. **MILÓWKA** — Tęcza: „Kłopotliwy wnuczek”.

wyżem, grenlandzkim obejmuje Europę północną, sięgając swym wpływem nad Polskę, Atlantyk, Europą zachodnią, obszar ZSRR oraz rejon wschodnich Karpat wraz z Rumunią i Węgrami zalegają układy niżowe.

Prognoza pogody dla Polski południowej: Dość pogodnie, jedynie na krańcach wschodnich i w górach przeważnie chmurno. Temperatura najwyższa od 14 do 16 st., najniższa w nocy od 2 do 0, na Podhalu do -4. Wysoko w Tatrach temperatura poniżej 0 st. Wiatry słabe i umiarkowane z kierunków wschodnich i północno-wschodnich.

Prognoza dla Krakowa: pogodnie.

Prognoza orientacyjna na sobotę: nadal chłodno.

TEMPERATURY z 20. IV godz. 13: Polska południowa: Racibórz 16 st., Katowice 14, Kraków, Tarnów, Kielce, Częstochowa 13, Nowy Sącz, Bielsko, Rabka 12, Muszyna 11, Zakopane 10, Hala Gąsienicowa 3, Kasprowy Wierch -1, Rzeszów 13, Przemyśl 14. Polska środkowa: Warszawa 10, Poznań 10, Wrocław 13, Śnieżka 3, Lublin 12. Polska północna: Szczecin 14, Gdańsk 7, Olsztyn 9, Suwałki 8, Białystok 10. Na Grenlandii notowano -17 st., na Spitsbergen -11. (zm)

Słońce wsch. 4.36, zach. 18.43.

Najważniejsze audycje

NA DZIEŃ 21. IV 1961 R. — PIĄTEK

Godz. 5.30-8.30: Wiad., muz., dzien. 8.36: Konc. 9.30: Poradnik językowy. 10.20: Życia Związku Radzieckiego. 11.40: Aud. dla dzieci. 12.05: Wiadomości. 12.45: Kurs języka angielskiego. 15.00: Wiadomości. 16.10: Nasz mikrofonik. 16.45: „Przygody jednego powrotu” — reportaż. 17.00: Dziennik krakowski. 17.15: Koncert żyweń. 18.15: Audycja dla młodzieży. 18.25: Muz. i aktualności. 19.00: Wiadomości. 19.05: Śpiewa Yma Sumac. 19.15: Dr Henryk Dobrowolski: „Wybory do Sejmu w 1935 roku”. 19.30: Transmisja koncertu symfonicznego. 21.15: Z kraju i ze świata. 22.05: „Serce ma swój rozum” — słuch. 23.35: Melodie na dobranoc. 23.50: Ostatnie wiadomości.

TELEWIZJA

Godz. 17.30: „Poznajemy ciekawe zawody” — program dla młodzieży. 18.15: Aktualności. 18.30: Program publicyst. 19.00: Wszelchnica Telewizyjna: „Ludzie i automaty”. 19.30: Dziennik. 20.00: „W drodze na front” — film prod. radzieckiej. 21.30: „Do rodziców i wychowawców” — felieton.

WYDAWCA: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa”, Kraków, Wiślna 2, tel. 558-62, 235-60. **ADRES REDAKCJI:** Kraków, Wielopole 1, II p., **TELEFONY:** red. naczelny 588-05, zast. red. nac. i sekretariat odpow. 545-61, redakcja nocna, sekretariat i dział sport. 247-06, dział publ. 228-98, dział miejski 234-22, poza tym centrala 235-60 — 64 łączy ze wszystkimi działami redakcji. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11.30 do 12.30. **PRENUMERATA:** mies. 12.30 zł, kwart. 37.50 zł, półroc. 75 zł, roczna 150 zł. Zamówienia i przedpłaty przyjmują placówki pocztowe oraz listonosze do dnia 15 każdego miesiąca na okres następny. Można również zamówić prenumeratę dokonując wpłaty na konto PKO nr 4-6-777 PUPIK „Ruch” w Krakowie, ul. Worcella 6. Cena prenumeraty za granicę jest o 40 proc. wyższa. Przedpłaty przyjmuje na okresy kwartalne, półroczne i roczne Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wilcza 46, PKO I-6-100024. **OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:** Biuro Ogłoszeń i Reklam, Kraków, Wiślna 2, Ip., tel. 553-40 oraz punkty: Nowa Huta, pl. Centralny (Klub MPiK), tel. 417-50, Tarnów, Krakowska 12, tel. 650, Nowy Sącz, Jagiellońska 10, tel. 501, Chrzanów, al. Lenina 55, tel. 859. **DRUK:** Krakowska Drukarnia Prasowa, Kraków, Wielopole 1.

Dziennik Polski 21. IV. 61.

TG-OM-430-7

szewca, ślusarza — mamy pełne prawo wyboru. Możemy sami wyszukać sobie mistrza, do którego mamy zaufanie, albo o którym słyszeliśmy pochlebne opinie. Inaczej jest z kominiarzami. Całe miasto podzielone zostało na okręgi i każdy taki okręg ma stałego kominiarza odpowiedzialnego za prawidłowe funkcjonowanie wszystkich pieców i kominów. Wybierając sobie, a raczej — w obecnych warunkach — z trudem znajdując mieszkanie w danym okręgu, zostajemy automatycznie przydzieleni do odpowiedniego kominiarza.

Tak być musi — ponieważ dowolność wybierania sobie usług tego czy innego kominiarza stworzyłaby bałagan, w którym niemożliwe stałoby się ustalenie odpowiedzialności w razie nieszczęśliwego wypadku. Jeśli bowiem krawiec uszyje nam złe ubranie, względnie szewc zrobi ciasne buty — jest to przykre, ale nie niebezpieczne. Natomiast wadliwe funkcjonowanie pieców i przewodów kominowych, może spowodować pożar, względnie zaccadzenie mieszkańców. Widzimy więc, że odpowiedzialność kominiarza okazuje się znacznie większą, niż wielu innych w zawodach rzemieślniczych.

Tego wszystkiego dowiedziałem się w drodze na dach od prezesa i jego dwu pracowników: panów

Janę, jako stwarzającą powszechnie niebezpieczeństwo. Niestety, administracje domów traktują te sprawy po macoszemu, a dzielnicowe rady narodowe i kolegia orzekające również nie przykładają do tego większej wagi.

Kiedy mistrz Siuta stanął na kominie najwyższego kominu — dostałem gęsiej skórki i dla pewności się odwróciłem. Nie żałuję. Widok z dachu na wiosenny Kraków był rzeczywiście fascynujący. Ale kominiarze nie zawsze cieszą się takimi widokami. Najwięcej pracy jest przecież zimą, w deszczu, śniegu — często przy silnym wietrze. A oblodzony dach zmusza do najwyższego wysiłku i olbrzymiej ostrożności.

— Czy pan nigdy nie zleciał? — pytam niezbyt inteligentnie.

— Owszem, jeden raz. W 1956 roku w Nowej Hucie kłamra źle założona puściła i zjechałem po dachu aż do rynny.

— To było zapewne najmocniejsze pana przeżycie w zawodzie?

— Nie. Najmocniejszym przeżyciem był moment, który wydarzył mi się o rok wcześniej: równocześnie zdałem wtedy maturę w gimnazjum dla pracujących — i otrzymałem dyplom mistrzowski.

nym kominie.

Walka o przestrzeń życiową z przedsiębiorstwami prywatnymi stała się jakoś dziwnie trudna. Wydział przemysłu tłumaczy, że nie ma powodu do odbierania koncesji, jeśli jej właściciel wywiązuje się należycie ze swych obowiązków. Nie wydaje mi się to całkiem słuszne. Jeżeli sami kominiarze woleliby pracować w placówkach społecznych, to trzeba im te możliwości stworzyć! W jaki sposób? Najlepiej chyba przez zmniejszenie okręgów przedsiębiorców prywatnych do takich rozmiarów, żeby mógł je obsługiwać jeden człowiek — najlepiej sam właściciel koncesji, przy pomocy jednego ucznia. Resztę terenu można by podzielić na nowe okręgi i przydzielić je do obsługi spółdzielni. Byłoby to z pożytkiem zarówno dla kominiarzy, jak i dla mieszkańców, którzy obecnie nie bardzo wiedzą, gdzie szukać kominiarskiej pomocy w nagłych wypadkach.

Schodzimy z dachu. Na ulicy ludzie chwytają się za guziki. Kominiarze są na ogół lubiani. Ale sami guzik z tego mają. Oni podobno przynoszą szczęście. A my im — jak dotychczas — nie bardzo.

Na modną stopę

A obuwie męskie? W tej dziedzinie tym bardziej trudno mówić o istotnych zmianach mody. Nadal lansowany jest typ butów lekkich, elastycznych, o miękkich noskach. Niestety, u nas jeszcze dość często obuwie to nie odpowiada wymaganiom, jest zbyt ciężkie, masywne.

Również, mimo starań przemysłu skórzanego, stanowczo za mało znajduje się w sklepach ładnych, estetycznych bucików dla dzieci. Luki te przed sezonem jesienno-zimowym będą starały się wypełnić m. in. Półdniove Zakłady Skórzane w Chełmku.

Jakkolwiek można mieć wiele jeszcze pretensji do przemysłu skórzanego, z każdym jednak rokiem — każdy to przyzna — wzrasta ilość wzorów i fasonów obuwia. Np. laboratorium zakładowe fabryki obuwia w Chełmku do niedawna jeszcze opracowywało 50 wzorów rocznie — obecnie wykonuje ich 300. Mimo to, sprawa wzornictwa w

przemysle obuwicznym nie przedstawia się jeszcze najlepiej. Chodzi o plastyków. Np. Laboratorium Przemysłu Obuwicznego, projektujące wzory dla wszystkich fabryk obuwia w Polsce dysponuje dwoma etatami plastyków, na które do tej pory brak reflektantów. Inny przykład: w laboratorium zakładowym przy Fabryce Obuwia w Chełmku wymówili kolejno pracę czterej plastycy. Zarobki ich wynoszą z premią ok. 3 tys. zł co odpowiada wynagrodzeniu kierownika wydziału.

Brak plastyków w pracy komórek projektujących wzory obuwia jak i dla całego przemysłu stanowi oddzielny temat. Problem ten powinien jak najszybciej doczekać się uregulowania. Wzornictwo przemysłowe bowiem służy nie tylko wyrobieniu smaku estetycznego w społeczeństwie, ale jest przede wszystkim zagadnieniem ekonomicznym. Artykuły rynkowe o brzydkich wzorach z reguły zalegają półki sklepowe, zamrażając środki pieniężne.

TADEUSZ STEC

mimo pomyśleć, że i Kraków będzie miał w tym jakiś skromny udział, ostatnio „Księżniczkę czardasza” wystawił bowiem nasz Teatr Muzyczny w inscenizacji i reżyserii Zofii Weissówny, scenografii Zuzanny Piątkowskiej, choreografii Mikołaja Kopińskiego i pod kierownictwem muzycznym Alojzego Klucznika. Libretto przełożył i na nowo opracował Jerzy Jurandot, znacznie unowocześniając język i urozmaicając bieg akcji szeregiem przyjemnych, dowcipnych powiedzonek.

Czy pamiętacie treść? Książę Edwin poznał piękną gwiazdkę kabaretu Sylwę i zakochując się w niej bez pamięci przyrzeka dziewczynie małżeństwo, mimo iż wie, że rodzina nie chce mu na nie pozwolić. Co więcej: w Wiedniu oczekuje go już wybrana przez rodziców naręczona, wcale zresztą pognętna hrabianka Stasi. Edwin zmuszony do rozłąki z Sylwą nie może jej jednak zapomnieć: „choć na świecie dziewcząt mnóstwo, usta lgną ku jednym ustom” — twierdzi. Sylwa natomiast, wprowadzona w błąd, jest przekonana, że Edwin ją porzucił i wymyśla nie byle jaki „numer”. W wieczór zaręczyn Edwina i Stasi zjawia się w domu książęcym, by ostantacyjnie zwolnić Edwina z danego jej niegdyś przyrzeczenia. „Po co hańbić masz nazwisko, mezaliansem z szansonistką” — powiada.

Ale widowia nie płacze, bo przewiduje — i słusznie — że wszystko skończy się dobrze.

Mówi się, iż „Hamlet” to sztuka złożona z samych... cytatów; to samo można też odnieść do „Księżniczki czardasza”. Niemal każda aria, każdy fragment wokalny to nasi dobrzy znajomi (wystarczy dodać, że stąd pochodzi pogląd przekazywany wśród mężczyzn z pokolenia na pokolenie: „Dziewczęta, dziewczęta, dziewczęta z wariete — nie biorą miłości zbyt tragicznie!”) Kalman z wdziękiem splótł w swej muzyce do „Czardaszki” elementy folkloru węgiersko-cygańskiego z atmosferą wiedeńskich salonów; to pomysłowo dokonane połączenie stało się podstawą sukcesu zarówno tej operetki, jak i późniejszej o blisko 10 lat jego „Hrabiny Maricy”.

Niezależnie jednak od walorów muzycznych, wielką zaletą „Księżniczki czardasza” jest jej doskonała konstrukcja dramatyczna; nie

o których nieraz już pisałem wiele dobrego znalazł nareszcie doskonałą partnerkę; Pacyńska potwierdziła wszystkie te zalety jakie przedstawiła niegdyś na „Zemście nietopierza”!

Bardzo nierówną natomiast okazała się pierwszoplanowa para zakochanych: Iwona Borowicka (Sylwa) i Janusz Żelobowski (Edwin). Borowicka demonstrowała jak zwykle siłę swego głosu i temperament godny lepszej sprawy. Niestety, w I akcie zawiódła aktorsko, tak gwałtownie i dramatycznie uwewnętrzniając swe wewnętrzne zmagania, że... ogromnie nas to zdziwiło. Widzieliśmy już przecież Borowicką świetnie dającą sobie radę w rolach znacznie lepiej, nowocześniejszych ustawionych, tak więc sądzę, iż zawiniły tu może sugestia lub wymagania reżyserskie. Niemniej — mimo tych zastrzeżeń — Borowicka niewątpliwie wprowadza na scenę atmosferę podniecenia i niepokoju, jest żywiłowa i agresywna. To dobrze.

Blado i bezbarwnie, aktorsko — choć zupełnie dobrze wokalnie — wypadł niestety, jej premierowy partner, Żelobowski. Co prawda i w librecie Edwin nie jest orlem, ale musi być — u licha — przynajmniej kogucikiem! Krakowski Edwin snuje się po scenie smętny i poważny, nie bardzo wiedząc co ze sobą robić. Przypomina raczej prymusa z liceum niż wesole księżątko, które — jak wyraźnie wynika z tekstu — przez całą młodość nosa z knajp i kabaretów nie wystawiało, póki w sprawę nie wdali się rodzice... Z mniejszych ról warto wymienić powściągliwego tym razem, dobrego Włodzimierza Kotarbę (Feri). Para księżęcych rodziców: Weissówna i Galos, mocno — zwłaszcza Galos — przeszarżowana.

Balet ożywił całość pomysłowym układami w zgrabnym wykonaniu, orkiestra pod dyrekcją Tadeusza Dobrzańskiego brzmiała wcale, wcale. Pragnę dodać, że jest to jedyny większy zespół w Krakowie (a może i w Polsce?), w którym na perkusji gra kobieta: Anna Rzepianka. Robi to z istic męską brawurą lecz zarazem i z wdziękiem właściwym swej płci. Brawo!

Biorąc rzecz ogólnie: mezalians jest dla osób postronnych zawsze faktem interesującym. Zatem — warto obejrzeć.

LUCJAN KYDRYŃSKI